

# G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

## P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N<sup>o</sup> 3.

W Sobotę dnia 4. Stycznia.

1845.

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 22. Grudnia.

W tych dniach ogłosił korespondent hamburski objaśnienie Prof. Böckha i autentyczny odcisk jego mowy, którą w dniu urodzin swoich powiedział uniwersyteckiej młodzieży. Mowa ta w niektórych pismach zmieniona a wreszcie przez dzienniki francuzkie bardziej jeszcze skrzywiona dała powód do długich posłuchań, na które ów uczony odpowiadać musiał, a nawet nieoledwie przyszło do skargi sądowej przeciw niemu. Wiadomo, że Pan Böckh już od dawna ściągnął na się gniew korespondentów tutejszej Gazety literackiej i ich związkowych. Bezpośrednie oskarżenie w jednym doniesieniu z Berlina dn. 4. Grudnia posunęło się tak dalece, iż oświadczyło, że Pan Böckh zagłębiając się w literaturze attyckiej niezgo tak dobrze nie pojął, jak ono zdanie Demosthena: Kto chce łowić węgorze, musi wodę zmacić. Gdyby do takiego sposobu robienia na ryby konieczne było zaznajomienie się z literaturą attycką, wtedyby w istocie było rzeczą niepojętą, że tak wielu ludzi za dni naszych tak znaczny ma wstręt przed literaturą klassyczną. Niechaj będzie jak chce, nie podpada jednak wątpliwości, że Prof. Böckh ściągnął na się zupełną niełaskę owych ludzi, którzy za upór kary godny poczytują mocne obstawanie przy zasadach różniących się mniej lub więcej od go-

rujących teraz wyobrażeń o prawdziwej wolności ducha w naukach, kościele i państwie. Spory, które sławny ów hellenista miał z naczelnikiem adukacyi, wywołane po części przez jego mowy i oświadczenia, opuściwszy tą razą tajemnicę pokątnych rozmów i bezpośrednich artykułów w dziennikach, stanęły teraz na mocnej podstawie bezpośrednich śledztw i oskarżeń. Pan Böckh musiał zdać sprawę z swęj mowy i bronić się urzędownie; musiał naturalnie wyprzec się wszystkiego, co niemieckie i francuzkie dzienniki fałszywie doniosły. Skończyła się wszakże już cała ta sprawa tym sposobem, że Pan Böckh przesłał swoją mowę Królowi, którego wyrok pomyślnie wypadł dla niego. Żądano, żeby w tutejszych gazetach odwołał co potrzeba, lecz ponieważ Korespondent hamburski pierwszy mowę tę fałszywie umieścił, a z niego potem dzienniki francuzkie czerpały, przeto P. Böckh oświadczył, iż tylko w tém piśmie sprostowanie ogłosi.

### Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 24. Grudnia.

Constitutionell zawiera od kilku dni artykuły, w których energiczne rozwinięcie wszystkich sił, jakie Francya posiada, jako najlepszą rękojmnią zachowania pokoju europejskiego po-

leca. Przy tej sposobności rozpatrywano się w zasobach innych mocarstw, a między innemi wskazano, że ciężki dług krajowy na Anglii ciąży jest dla kraju tego przeszkodą do zapuszczania się w walkę z innemi mniej obciążonemi krajami. Na to odpowiada Messenger, że jakkolwiek wielki dług krajowy znacznem jest nieszczęściem, nie wynika ztąd jednak nieudolność do wojen zagranicznych, gdyż pomimo zadłużenia niezbywa może narodowi na gotowości dostarczenia potrzebnych zasobów i zachowania kredytu narodowego. »Dopóki kraj jaki innym krajom nie jest dłużny, kończy rzeczony dziennik, i wszystkich przyjętych powinności dopełnia, tak zdolny jest do wojny, jak gdyby nie było wcale długu od własnych obywateli zaciągniętego. Chyba tylko kiedy naród żadnych nie ma zasobów do wspierania rządu lub dostatecznego zaufania, wtedy spekulowacby można, że kraj taki do niechlubnych koncessyi skłonny będzie, chcąc walki z innemi narodami uniknąć.»

Monitor paryski oświadcza, że pogłoski rozniesione przez niektóre dzienniki, jakoby nocne napaści po ulicach Paryża coraz bardziej górę brały, bardzo są przesadzone, i obrachowane tylko na niepokoje mieszkańców. Dziennik ministeryalny zaręcza, że z policyjnych raportów jasno się pokazuje, iż liczba podobnych napaści, w porównaniu z dawniejszemi czasami, bynajmniej się nie powiększyła.

Słychać, że minister spraw zagranicznych posłowi francuzkiemu w Washingtonie zalecił, aby się połączeniu Texasu z unią opierał.

Z dnia 26. Grudnia.

Twierdzenie jednej gazety angielskiej, że francuzki i angielski poseł w Konstantynopolu poróżnili się między sobą i że każdy wyłączny wpływ uzyskać się stara, Dziennik sporów zbija w dzisiejszym numerze oświadczając, że owszem obaj wspólnie zawsze usilowali, aby rząd turecki do trzymania się tych umiarkowanych zasad skłonić, które jedynie tylko byt państwa Osmanów zabezpieczyć mogą. Gazeta ministeryalna dodaje, że obaj posłowie wypadek zabiegów swoich opierają na znajomości zasad rządów swoich i na szacunku, jaki wzajemnie ku sobie czują.

Na dniu dzisiejszym odbyło się izb zagajenie. Od godziny 11. przecięto komunikacją na drodze od Tuileryów jako też w pobliskości izby deputowanych; stanowiska te zajęli sierżanci miejscy i gwardya municypalna. Podobnież i na taras ogrodu tuileryjskiego nie wpuszczano nikogo. Na placu konkordii usta-

wiono szpaler wojskowy, który wielką masę zgromadzonego ludu o 150 kroków zdala wstrzymywał.

Reprezentanci dworów zagranicznych stanęli w loży swojej o godzinie 1ej. W sali widziano parów i deputowanych kupkami zebranych i w zapale rozprawiających. Liczba obecnych deputowanych dochodziła może do dwóch set. O godzinie 1. zwiastowała salva działowa wyjazd króla, któremu książęta synowie towarzyszyli. Może na 10 minut pierwiej wyjechała była królowa wraz z królestwem belgijskiemi, księżną Orlean i innemi księżniczkami. Uroczysty ten pochód prowadził oddział konnej gwardyi municypalnej, za którą szedł szwadron husarów i gwardyi narodowej konno. Następowali generalowie gwardyi narodowej z sztabem; potem pojazd króla, po którego boku jechało konno dwóch generalów, a tuż za pojazdem jechali adjutanci i oficerowie ordonansowi królewscy i książęcy, dalej generał Tiburce Sebastiani, szwadron gwardyi narodowej; dwa powozy z marszałkami Francyi i innymi oficerami dworu królewskiego. Kilka szwadronów zamykało cały pochód. Wielkie deputacje obydwóch izb przyjęły króla. W miejscu, gdzie zwykle jest biuro izby, wzniesiony był tron, ozdobiony trójkolorowymi chorągwiemi, a po obydwóch stronach były krzesła dla książąt; niższe stopnie zajmowali ministrowie, marszałkowie i radcy stanu. O kwadransie na 2gą wstąpił król do sali, gdzie go głośnie przyjęto okrzykami. Wstąpiwszy na tron, przywitał monarcha całe zgromadzenie z położoną na sercu ręką, a potem dawszy znak parom i deputowanym, aby posiedli, usiadł sam na tronie i z pokrytą głową następującą odczytał mowę od tronu:

»MPanowie parowie, MPanowie deputowani!

W chwili, kiedy się ostatnie posiedzenie zamykało, były przedmiotem Mój baczności zatajki, które groźną przybierały postać. Konieczność zabezpieczenia posiadłości naszych w Afryce od nieprzyjacielskich i ponawianych napaści zmusiła nas do wydania wojny Marokowi. — Waleczne nasze armie tak lądowe jak morskie, godne mając dowództwo, osiągnęły ze sławą i w przeciągu kilku dni tylko cel mężstwu ich wytknięty. Pokój równie prędko do skutku przyszedł jak zwycięstwo, a Algierya, gdzie trzech z Mych synów tego roku zaszczyt miało krajowi swemu służyć, otrzymała podwójny zadatek bezpieczeństwa; bośmy dowiedli razem i potęgi naszej i umiarkowania.

»Rząd Mój uwiklany był z rządem królowej Wielkiej Brytanii w zatargi, po których się obawiać było można, że wzajemne stosunki obudwóch państw na tém ucierpią. Nawzajem dobrą wolą i słuszością powodowane, utrzymały Francya i Anglia ową błogą harmonią pomiędzy sobą, która jest rękojmią pokoju świata.

»Odwiedzając królową Wielkiej Brytanii, aby jej dać dowód, jak wielką wartość przywiązuję do serdeczności, jaka nas łączy, i do wzajemnej przyjaźni, której ona mi tyle dała dowodów, otoczony byłem manifestacyami, które dla Francyi i dla Mnie w najwyższym stopniu były zadowalniające. W uczuciach, jakie mi wynurzone, znalazłem nowe zadatki długiej trwałości owego powszechnego pokoju, który ojczyźnie naszej na zewnątrz godne i silne stanowisko, wewnątrz wzrastający coraz bardziej byt dobry i spokojne używanie wolności konstytucyjnych zabezpiecza.

»Stosunki Moje do wszystkich mocarstw zagranicznych tchną zawsze duchem pokoju i przyjaźni.

»Jesteście świadkami, MPanowie, kwitnącego stanu Francyi. Widzicie we wszystkich częściach naszego kraju rozwijającą się czynność narodową, popieraną mądrymi prawami i na łonie porządku owoce praw swych zbierającą. Wzniesienie publicznego kredytu i przywrócenie równowagi między naszymi rocznymi przychodami i rozchodami, dają świadectwo o błogim wpływie tego położenia na powszechne sprawy kraju, jako też na powodzenie wszystkich.

»Prawa finansowe przełożone Wam będą niezwłocznie. Podobnie wnioski do prawa względem ulepszenia naszych traktów, naszych portów, naszej żeglugi wewnątrz kraju, względem dokończenia kolei żelaznych i względem różnych przedmiotów powszechnego użytku podane będą pod rozwałę Waszą.

»W pośród powodzenia kraju pobłogosławiło Mi Niebo w gronie rodziny Mojej. Pomnożyło ono liczbę dzieci Moich, a zaślubienie ukochałego Mego syna, księcia Aumale, z księżniczką, która tyłu już węzłami z nami była połączona, było dla Mnie i Mojej rodziny mocnym ukontentowaniem.

»MPanowie, Opatrzność włożyła na Mnie wielkie prace i bolesne doświadczenia; przyjąłem na Siebie ten ciężar; poświęciłem Siebie, poświęciłem rodzinę Moją usługom ojczyzny. Na daleką przyszłość zabopólny ich węzeł i wspólne ich szczęście ustalić, to było od lat

14 celem nieustannych Mych usiłowań. Pelen jestem zaufania, że przy prawomyślniej Waszej pomocy, Bóg mi dostąpić tego pozwoli, i że wdzięczność wolnej i szczęśliwej Francyi będzie nagrodą wzajemnego naszego poświęcenia i rządu Mego zaszczytem.

Przy końcu tej mowy zabrzmiały znów ze wszech stron głośnie okrzyki, a najprzyjemniejsze wrażenie sprawiło zwiastowanie równowagi między przychodami a rozchodami skarbu.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 19. Grudnia.

Biskup katolicki z Meat w Irlandyi, Dr. Keenedy, rzucił na zgromadzeniu duchowieństwa swój dycecezyjny, następujące przekleństwo na każdego katolika, któryby miał jakikolwiek udział w wykonaniu prawa donacyjnego: »Postanowiono. Każdy katolik, świecki czy duchowny, któryby przyjął miejsce w komissyi dla wypełnienia tego niegodziwego prawa, zasługuje na srogą naganę ze strony kościoła i na pogardę całego irlandzkiego ludu.«

Z dnia 23. Grudnia.

Ruchy repealerów w Irlandyi wstrzymane zostały przez wstąpienie kilku znakomych członków kościoła do komissyi rządowej, utworzonej do przyjmowania donacji na pobożne cele, — przez co naturalnie dość jawnie wyrzeczeniem jest odstąpienie tychże duchownych od dążeń repealerskich. Dla tego też wielkie wydać wzruszenie między repealerami, których O'Connell przeciw zamiarom rządu zbuntował, przed kilku nawet dniami usłyszano na licznych zgromadzeniach w jednym z katolickich kościołów zapalczywą naganę owęj komissyi jako też Arcybiskupów, którzy do niej przystąpili. O'Connell, który był przytomny, nie dał się jednakże uwieść przez takowe demonstracye, i chociaż sam oświadczył nieukontentowanie swoje z wstąpienia biskupów do owęj komissyi, zachęcał jednakże z przezorności i polityki do posłuszeństwa i uszanowania przed władzą duchowną. Nie podpada zatem wątpliwości, że szczęśliwy skutek tego rządowego środka znaczną wywoła zmianę w stosunkach rządu do ludu irlandzkiego i osłabi usiłowania radykalnego stronnictwa repealerów. Przeważny wpływ arcybiskupów katolickich na lud już w tym względzie zaczął się zwracać na korzyść rządu; Arcybiskup Murray jeden z wybranych komisarzy ogłosił list pasterski do duchowieństwa rzymsko-katolickiego i do wszystkich wiernych dycecezyi dublińskiej, w którym wynosi korzyści aktu donacyjnego i zachęca lud do spokojności i posłuszeństwa dla rządu.

Klejnoty koronne, które od czasu spalania się Toweru złożone były u nadwornych złotników, ocniesiono teraz na powrót do Toweru i umieszczono w lokalu umyślnie na to urządzonym.

Z dnia 26. Grudnia.

Jest to rzeczą niewątpliwą, że jakiś początek związków między rządem i stolicą apostolską sprawił pomyślnie przyjęcie prawa donacyjnego w Irlandyi i wszelkie dążności O'Connella i stronnictwa rewolucyjnego płołnemi uczynił. Times sądzi to samo, wskazując dzisiaj w dłuższym nieco artykule na potężny wpływ Rzymu i popierając przez to swą radę, żeby rząd związku tego nie zaniedbywał i używał go jako podporę mądrzej i tolerującej polityki. Artykuł Times zaczyna od tego, że katolicy w Anglii doszli do niebezpiecznej, rządowi nieprzyjemnej potęgi, tak jak się wszędzie dzieć zwykło, gdzie władzy kościelnej nie wzięto za pożytecznego sprzymierzeńca rządu, lecz zezwolono, aby się rozwijała niezależnie od miejscowego rządu, będąc jedynie zawisłą od obcego władcy. »Nasz zapal nadzwyczajny«, pisze Times, »wytępienia u nas ostatnich nawet śladów papieżstwa, dał kościołowi rzymskiemu jak najdogodniejszą sposobność wywierania tutaj wpływu, który stracił już gdzie indziej. Można z pewnością okazać, że przez to, iż uwiedzeni starą polityką naszą, zerwaliśmy wszelkie związki z Rzymem, a nawet zaprzeczyliśmy istnienie takowej władzy, którą osadziliśmy niebezpieczną dla naszej narodowej niezależności, dla naszej obywatelskiej i religijnej wolności, — Anglia straciła wszelkie środki, których wszystkie inne rządy tak katolickie jako i protestanckie użyły, do zapewnienia poddanym swoim korzyści pokoju, i zawarowania sobie w rzeczach duchownych pewnego wpływu, którego bezkarnie ani dowolności, ani też rzymskiemu arcykapłanowi zostawić nie można. Można śmiało wyrzec, że władza kościoła rzymskiego nad duchowieństwem i katolikami w Anglii jest obecnie daleko samowolniejszą jak w jakimkolwiek innym państwie europejskiem, wyjąwszy może pomniejsze państwa włoskie. Tutaj władza ta jest nie tylko niezawisłą od rządu, lecz nawet jemu nieprzyjazną. Wpływ duchowny, który zawiaduje sumieniem ludu irlandzkiego i prawa świeckie są wszędzie w przeciwieństwie ze sobą. Takowa władza mniej jest dla dobra publicznego niebezpieczną, jeżeli jest określona przez prawa, jak kiedy działać może potajemnie bez kontroli.« Times pokazuje dalej z stanowiska kościoła katolickiego w innych państwach,

osobliwie w Prusiech, i z konkordatów, które owe państwa z Rzymem zawarły, jak tam kościół rzymski uległ niektórym warunkom, mocno ścieśniającym i ograniczającym jego władzę, gdy tymczasem w Anglii, wszelki nierozsądny i uporczywy opór był nadaremny. Kiedy więc nawet w krajach ściśle katolickich kościół rzymski uledeć musi pod wpływem rządu, jakie ogromne błędy polityczne popełnić musiano, mówi Times, jeżeli władza jego tam jest najstraszniejszą, gdzie jest najmniej uznana. »Nie jest to w duchu praw naszych,« mówi dalej, »skierować stosunkami kościelnymi za pomocą władzy cywilnej, lub wtrącać się do religijnych zwyczajów ludu. Lecz z drugiej strony niepodobno, aby rząd cywilny państwa ignorował raz na zawsze władzę duchowną, którą w samej Irlandyi 6 milionów ludzi uznaje. W Kanadzie duchowieństwo rzymsko-katolickie należy do najwierniejszych poddanych; w Anglii zdaje się dość zadowolnione; w Malcie, Gibraltarze i w koloniach dawniej francuzkich kościół rzymsko-katolicki powinien być przedmiotem nader wielkiej wagi dla rządu, a w jakikolwiek sposób ułożą się stosunki stronnictw religijnych w Irlandyi, zdaje się jednak, że wypadki wskazują spokojniejszy i godniejszy sposób pośrednictwa między tymi poddanymi i Watykanem. Nie chcemy tutaj bliżej oznaczyć drogi, na której przy obecnym, bezrozsądnym stanowisku praw, możnaby odnowić związek rządu angielskiego z stolicą apostolską. Lecz znanem jest powszechnie, że związek takowy istniał w różnych czasach, a chociaż pośrednia droga, na której przyjsć musiał do skutku, nie odpowiadała całkiem ważności toczącej się sprawy, nie jednak na tém pokój i pojednanie nie straciło. Przekonano się wszakże za każdą razą, że porządek i dobro kościoła katolickiego nie sprzeciwiały się wcale zamiarom rządu, że owszem były silną podporą roztropnej polityki rządowej.«

O'Connell oświadczywszy publicznie iż pokonany został przy nowym prawie dotacyjnym, wyjechał z Dublina na wieś do Derrynane.

W zeszły piątek odbyło się u Lorda Howarda zgromadzenie szlachty i genilemanów, powołane prywatnym okólnikiem, na którym się naradzano, czyby nie było stosowną rzeczą chwycić się jakiego środka wśród obecnych religijnych zaburzeń. Wybrano tedy komisyją, mającą ułożyć pamiętnik, który stosownie do przyszłego postanowienia ma być przesłany Królówi lub arcybiskupowi kantuarijskiemu. Zgodzono się dalej na to, że na przyszłym ze-

braniu, którego czas jeszcze nie jest oznaczony, ponieważ chciano w pierw ogłądać skutki zgromadzenia biskupów, — trzeba będzie ułożyć pewien plan postępowania. Ponieważ zaś, jak slychać zebranie biskupów wcale do skutku nie przyjdzie, przeto zapewne owo drugie posiedzenie nie długo się odbędzie.

### H i s z p a n i a.

Pocztą madrycka, z dnia 18. Grudnia przynosi wiadomość, że rząd się dowiedział, iż wychodzący hiszpańscy w Portugalii seryo o wtargnięciu w granice Galicyi przemyśliwają. Pan Gonzalez Brabo powrócił dla tego spiesźnie na miejsce urzędowania swego do Lizbony. Wzdłuż całej granicy portugalskiej ustanowiono wojska, aby każde kuszenie się o wzniecenie buntu w Estremadurze, Andaluzyi i Galicyi w zarodkach przytłumić. Clamor Publico zamieścił spis straconych politycznych zbrodniarzy podczas jednorocznego panowania Umiarkowanych, tj. za ministeryum Gozaleza Brabo i Narvaeza — jest ich 214, prawie wszyscy, tuzin może wyjąwszy, bez wszelkiej procedury sądowej rozstrzelani zostali. — Podług pisma z Bajonny pan Capdevilla, angielski wicekonsul w Rosas, dla mniemanego podstępu, zmierzającego do zbuntowania Lampardunu, aresztowany i do Barcelony odprowadzony został.

### S z w a j c a r y a.

Z kantonu Lucernskiego. — Bezprawa nie ustala tutaj jeszcze. W pierwszych chwilach możnaby wybaczyć niektóre pomyłki w aresztowaniu, lecz i teraz nawet z wielką lekkomyślnością aresztują ludzi, nie pytając się o winę. Zamiast powołania tych osób, które chcą wysłuchać, przytrzymują je, więżą 8 lub 10 dni, potem czynią im kilka nieznacznych pytań i wypuszczają na wolność. Równie dziwną jest rzeczą, że komissya śledcza odpowiada kilku osobom aresztowanym, które wreszcie domagały się posłuchania, że wysłuchać ich nie może, ponieważ komissya, choć wie że są w więzieniach, nie wie jednakże z jakiej przyczyny tam siedzą.

### T u r c y a.

Z nad granicy tureckiej, dn. 9. Grudnia.

Miedzy Bojarami Wołoszczyzny panuje największe nieukontentowanie z powodu ostatnich rozporządzeń Porty, fermanem ogłoszonych. W skutek tego fermanu Hospodar ma być absolutnym władzcą, dla tego podobno zamysła Stanów generalnych w tym i w przyszłym roku wcale nie zwoływać. Jak daleko się później posunie, to naturalnie przepowiedzieć

trudno, ale pewną, że tak daleko pojdzie, jak tylko mocarstwo opiekuńcze mu pozwoli, bo co się Porty dotyczy, to działa ona li tylko za obcą namową; jakoż postradała w księstwach całe swoje polityczne znaczenie. Reklamacye w śród obecnych okoliczności są niepodobieństwem; do kogoż bowiem udać się, kiedy niezawodną, że nawet Anglia pod względem polityki Wschodu w ścisłej zgodzie z Rosyją działa, tak dalece, że cokolwiek ostatnimi czasy gwałtownego z Konstantynopola obwieszczono, już poprzednio za potwierdzone także powagą W. Brytanii poczytywać wypada. Ten alians między Anglią i Rosyją istnieje już od pół roku; już latem nadzwyczajna przyjaźń między PP. Calhoun i Daszkowem Bojarów niezmiernie niepokoiła. — Gdy Pan Calhoun w zeszłym Czerwcu dla rozrywki do Jass pojechał, Pan Daszkow tam rozkazy wyprawił, żeby konsula angielskiego tam tak przyjmowano, jak jego samego przyjmują. Dla tego też hospodar Multan Pułkownika z oddziałem jazdy na spotkanie jego wysłał i z wielkimi honorami go przywitał. Tak tedy kraj arbitralności poświęcony, korzyć się musi, ale przyjdzie chwila, w której krzywd Wołochom wyrządzonych gorzko żałować będą. Pominąwszy nawet Staut organiczny i nowsze ugody, fermanem ostatnim faktycznie zniszczone, może się Wołoszczyzna do dawniejszej konwencji z Portą, do traktatu z roku 1460, podług którego administracyja Wołoszczyzny ma być zupełnie niezależną, odwołać. Nie dziw więc, że Bojarowie z wielką obawą przyszłości wyglądają.

### Xięstwa naddunajskie.

Z nad granicy Tureckiej, d. 12. Grudnia.

Donoszą z Bucharestu, że Hospodar pozwolił na zaślubienie najstarszej swej córki z synem Prezesa Dywanu Wołoskiego, Alexandrem Filipeską. Ponieważ w publiczności panowała opinia, że młoda Księżna synowi Hospodara Moldawii była przeznaczona, przeto pogłoski o właściwym celu zjazdu Książąt w Fockschau, wiary nabyły. Było albowiem slychać, że obadwaj Książęta zamierzili w Fockschau z posłannikiem rosyjskim naradzić się względem konieczności całkowitej reformy organicznego statutu Wołoskiego, lub przynajmniej względem zaprowadzenia jakiej nowej instytucyi, któraby błędy statutu zmazała lub zmniejszyła. Mówiono o ustanowieniu ciągłej Rady Stanu, któraby będąc na żoldzie Księcia, dostała wszelkie attributa Serbskiej Rady Stanu; uważano bowiem ten środek za najstósowniejszy do udzielenia rządowi Wołoskiemu większej dzielności i za-

bezpieczenia go od intryg Bojarów. Czas musi wnet wykazać, czy pogłoski te są uzasadnione. Dziwne tylko jest odwoływanie się do Serbskiej Rady Stanu, której właśnie zupełna niezależność rzuciła była Księcia Miłosza i Księcia Michała. Trudno pojąć, jakby instytut na tych zasadach utworzony inny skutek mieć mógł nad ten, iżby się stał nowem narzędziem w rękę Porty, któraby Senatorów kassowała, lub Monarcha w opiekęńczego, aby się dziś przechylić na stronę opozycji Bojarów, a jutro na stronę Gospodarów o exystencją swoją walczących, a oboję tak trzymać w szachu, iżby je przy podanej sposobności zamatować można.

### A m e r y k a.

Z New-Jorku, dnia 30. Listopada.

Dzisiaj w południe rozeszła się wieść, że tajemnie zawarto w Meksyku traktat między Meksykiem i Stanami Zjednoczonymi, na mocy którego Meksyk, za wynagrodzeniem 5 millionów dollarów, ustępuje Stanom Zjednoczonym Kalifornię i pretensye swoje do Texas. Commodore Moore, który tutaj przybył, zaręcza, że sam czytał traktat ten w Washingtonie. Lecz jest to rzecz nadto ważna, aby w nią bez pewnością dowodów uwierzyć.

### Rozmaite wiadomości.

Z Wrocławia, dnia 18. Grudnia.

(Gaz. kolońska.) — Deputowany sejmu, Tschoke z powodu mowy swęj na uroczystości obywatelskiej dn. 19. Listopada, i p. Linderer, sekretarz zgromadzenia reprezentantów miasta z powodu wierszy na uroczystość tę zrobionych (na wydrukowanie których cenzura zreszą była zezwoliła) do indagacyi kryminalnej pociągnięni zostali. Wypadek ten między obywatelstwem tutejszem nadzwyczajnie sprawił wrażenie, tuszują sobie jednak, że obżalowani zostaną uwolnieni.

(Nadesłano.)

Czytając artykuł „chłopskie słowo” umieszczony w Gazecie Poznańskiej pod Nrem 295., prawdziwie się ucieszyłem, gdyż nowy mamy dowód, jak jasno i rozsądnie nasz chłopiek prawdziwy stan rzeczy poznaje. — Szkoda tylko mój Kosiaku, żeś dłużej w twoim kąci nie zabawił, byłbyś bowiem niezawodnie widział, co się to jeszcze tam działo. Po owym obiedzie, gdy się niektórzy goście rozjechali i tylko szanowne grono serdecznych pozostało

przyjaciół, zaczęło ochoczo grać w niewinną grę „landsknechta.” — Gra szła wedle reguł, tylko jeden Jegomość wyjątki robić zaczął. — Biedny organista flaszki i one dunice o dwóch juchach jeszcze nosić musiał, zmęczony, zmordowany już na nosie utykał, każdego momentu końca biesiady się spodziewając; gdy na raz widzi, że po północy jeszcze ktoś (który z powodu koniecznej podróży rychlej się wstawić nie mógł) nadchodzi, żegna się, jak gdyby złego ducha zobaczył. Na takie przybycie kielichy się napelniają — — lecz to Panu ..... skiemu, temu wiernemu towarzyszowi takich biesiad, już za wiele! — rozpoczyna z jednym dobrodziejem bój i zwycięztwo odnosi. Nad ranem goście się rozjechali, zostawiając gospodarzowi lubę wspomnienie niektórych w jego żywocie przepędzonych chwil. — Taka to wstrętność!!

Druciarz z nad Noteci, — w Grudniu.

Z Gazety Lwowskiej. Dnia 11. b. m. umarł we Lwowie po krótkiej chorobie w 69. roku życia Adam Junosza z Rościszewa Rościszewski. Za nim się znajdzie kto inny, który oddając sprawiedliwość zasługom zmarłego, obszerniejszą o Jego życiu da wiadomość, niechaj te kilka słów tu rzuconych, pamięć Jego między nami utrwala. Nie masz podobno w stolicy a może nawet i w całej prowincyi takich, którymby nie był znany ś. p. Adam Rościszewski; dwadzieścia bowiem lat z górą przemieszkował między nami, w środku całego ruchu literackiego, który stał Mu się koniecznym żywiołem. Atoli mało jest takich, którzyby Go dobrze znali, a mniiej jeszcze skłonnych do bezstronnego sądu; a przecie godziwą jest rzeczą, wady jeżeli jakie były, rzucając na karb ulomności ludzkich, wydobyć z pomiędzy nich prawdziwą zasługę człowieka, co cały swój znaczny majątek rzucił bez myśli o sobie w to życie literackie, które poruszać i szerzyć starał się wszystkimi możliwymi środkami. Gdy rzucimy okiem na Jego ostatnie chwile przepędzone w niedostatku, w życiu tulaczem od znajomego do znajomego, możemyż o czém inném pamiętać, jak o tém, że On wszystkie jakie tylko miał dochody,łożył na kupowanie książek, i to nie dla własnego samolubnego użytku, ale aby je rozsyłać w darze do wszystkich niemal zakładów sławiańskich. Nie wchodzimy w to czy ofiary te nie dałyby się były robić z większą uwagą na własną przyszłość, pamiętajmy jeno na dobre chęć

ci dawcy, a chęci były zapewne najlepsze w człowieku, który czuł potrzebę pośredniczenia między wszystkimi literaturami sławiańskimi, i tym niezmordowanym pośrednikiem był sam. Jego kosztem nabywane książki polskie szły do towarzystw i uczonych czeskich, a natomiast mnogimi dziełami czeskimi i sławiańskimi wzbogacał publiczną bibliotekę Ossolińskich, dla której był zawsze z wylaniem zapominającym o sobie. I żaden postęp jaki się pojawił gdziebądź na ziemi sławiańskiej, nie był Mu obcym ani też obojętnym: skoro myśl jaka zaświeciła w jednym kącie, wnet ją przerzucił na drugi, ledwie sam o niej świadomy, ale przekonany, że tylko wzajemną zamianą choćby najmniejszych iskerek ogólne światło utrzymać się może. Jakoż, stał On w stosunkach ze wszystkimi uczonymi sławiańskimi: mianowicie z Hanką, z którym często i po przyjacielsku korespondował; był jednym z założycieli Matki czeskiej, towarzystwa zawiązanego celem rozszerzania książek czeskich, a był członkiem czynnym po swojemu, hojną dlonią wspomagając książkowe zbiory towarzystwa. Jako członek honorowy towarzystwa naukowego Krakowskiego korespondował z Bandtkiem, który znaczne chęci zmarłego cenil po ich wartości. Żyjąc ciągle wśród książek, wśród postępu literackiego i sam nieraz rzucał się do pióra. Czyli w pierwszej połowie życia swojego, kiedy wyszedłszy ze szkół pijarskich w Rzeszowie i skończywszy filozofję we Lwowie, na trzech pięknych rozgospodarował się wioskach, czyli mówię w owej życia porze objawiało się czynnie to późniejsze zamilowanie w literaturze ojczystej, nie wiemy; ale już od r. 1816. zdybujemy ulotne myśli Jego bądź wierszem bądź prozą, rozrzucone po Pszczółce, Rozmaitościach, w Sławianinie Jaszowskiego, Czasopiśmie naukowym i innych pismach czasowych; później i w czeskich dziennikach występowały prace Jego po polsku z tłumaczeniem czeskim. Nie będziemy się tu rozwodzić nad ocenieniem tych pism, nie tyle bowiem gonimy za dziełami Jego ducha, ile za dziełami serca, które w nim przemagało. Jakoż korzystniejsze zapewne od lekkiego tłumaczenia powiastki Wielanda, było dla nas zaprowadzenie litografii we Lwowie, do czego ś. p. Adam Rościszewski głównie się przyłożył wprowadzeniem w roku 1817 pierwszego kamienia i nauczaniem sposobu postępowania z nim. Któż czynniej nad Niego ubiegał się za wybiciem medalu na cześć Ossolińskiego, do którego biblioteki dorzucał On do ostatka książkę

po książce, odejmując potrzebom swoim, wygodom wieku podeszłego, i przyzwyczajeniom lat młodszych, w zamożności spędzonych. Na kilka dni przed śmiercią odebrał dyplom na honorowego członka Towarzystwa literackiego Słowiańskiego w Wrocławiu zawiązanego. Ta pamięć rodaków stała Mu się już ostatnią pociechą, a list do uczonego Hauki z nowymi przesyłkami książek i wieści literackich, i licznymi projektami na przyszłość w pół urwanymi, ostatniem był Jego dziełem!

#### OBWIESZCZENIE.

Dnia dzisiejszego następujące obligacye miejskie wylosowane zostały:

|         |    |         |
|---------|----|---------|
| Nr. 568 | na | 50 Tal. |
| " 235   | —  | 100 "   |
| " 1193  | —  | 25 "    |
| " 1429  | —  | 50 "    |
| " 169   | —  | 100 "   |
| " 1208  | —  | 100 "   |
| " 1104  | —  | 100 "   |
| " 1044  | —  | 100 "   |
| " 326   | —  | 100 "   |
| " 1113  | —  | 100 "   |
| " 926   | —  | 25 "    |
| " 1024  | —  | 100 "   |
| " 122   | —  | 100 "   |
| " 1392  | —  | 50 "    |
| " 1594  | —  | 25 "    |
| " 1831  | —  | 25 "    |
| " 1675  | —  | 25 "    |
| " 1914  | —  | 25 "    |
| " 1810  | —  | 25 "    |
| " 1547  | —  | 25 "    |

Właściciele takowych winni waluty od dnia 5. do najpóźniej 15. m. b. z kassy naszej odebrać, w przeciwnym razie na ich ryzyko asserwowane zostaną; nadmieniamy przytém, iż od nich dalsza opłata prowizyi ustaje, opłacone zaś kupony przy późniejszej wypłacie kapitału odciagnione będą.

W powyższym czasie także prowizye za kupon Nr. 40. zapłacone i nowe kupony na 4 lata wydane zostaną, dla tego więc przedłożenie obligu miejskiego w oryginale, dla przyłożenia pieczęci potrzebném jest.

Z obligacyi wprzody wylosowanych do wypłaty produkowanymi nie zostały:

|         |    |          |
|---------|----|----------|
| Nr. 309 | na | 100 Tal. |
| " 555   | —  | 50 "     |
| " 744   | —  | 25 "     |
| " 830   | —  | 25 "     |
| " 874   | —  | 25 "     |
| " 1039  | —  | 100 "    |
| " 1139  | —  | 25 "     |

Poznań, dnia 2. Stycznia 1845.

Kommissya do umorzenia długów miejskich.

Szanownej Publiczności mam honor najuniższej donieść, iż teraz przy ulicy Młyńskiej Nr. 4. na dole mieszkam.

Budowniczy Karól Salkowski.

Poznań, w Styczniu 1845.  
Towarzystwo assekuracji ogniowej

## KOLONIA

z kapitałem zakładowym 3 mil. Talary,  
największym wszystkich towarzystw  
na akcyach opartych  
zabezpiecza za stałe i słuszne składki pod naj-  
rzetelniejszymi warunkami ruchome przedmioty  
wszelkiego rodzaju.

Poświadczenia assekuracyjne (*Polices d'assurance*) natychmiast wystawiam.

Towarzystwo wynagradza nie tylko bez-  
pośrednie szkody przez pożar zrządzone, ale  
też straty z piorunów, z ratowania, gaszenia,  
wynoszenia i zaginięcia rzeczy przy pożarze  
poniesione.

Ogólne warunki i formularze do czynienia  
wniosków wydawane będą bezpłatnie, a na  
żądanie przyjmuje także wnioski podpisany  
główny Agent Fr. Bielefeld,

tudzież agenci Panowie  
poborca loteryi A. Pak scher, na Żydowskiej  
ulicy pod Nr. 5. w miejscu,  
M. Berliner w Ostrowie,  
kassjer miejski Buchholtz w Międzyrze-  
czu,  
kassjer miejski Buchwald w Międzycho-  
dzie,

kupiec A. Cleemann w Wschowie,

« Fr. Dartsch w Gnieźnie,

« F. L. Kramm w Wieleniu,

aptekarz O. J. Legal w Kościanie,

« G. Plate w Lesznie,

« Rabsch w Pleszewie,

kupiec S. Schiff w Wolsztynie,

« C. Tiesler w Krotoszynie,

« A. G. Viebig w Rawiczu,

« H. A. Wollheim w Rogoźnie,  
radny Ziethen w Skwierzynie.

Porządni parobcy i dziewczki, mogą znaleźć  
miejsce na probostwie w Tarnowie pod Po-  
znaniem od Nowego roku.

Drugą wielką redutę dam  
w Niedzielę dnia 5. m. b. w ho-  
telu Saskim.

G. E. Roggen.

## Nauka tańca.

Z dniem 11. Stycznia r. b. niektóre z moich  
elewów bieg tańcy wyuczywszy się, kurs ukoń-  
czą; natenczas będę miał czas wolny do uczy-  
nienia nowych zamówień.

Z tego względu upraszam te państwa, którzy  
się dawniej już byli zameldowali, jednakowoż  
dla braku czasu do lekcyj tańca przyjętymi być  
nie mogli, i tych którzy udział do tańca jeszcze  
mieć chcą, ażeby się w mieszkaniu mojem pod  
liczbą 1. w domu Pana Krausego w drugim pię-  
trze, położonego przy ulicy Wilhelmskiej,  
wieczorem od 6. do 8. godziny każdego dnia  
względnie zdania deklaracyi swojej zgłosili.

Szanowna szlachta niedawno raczyła zaszczy-  
cić mnie wieczora jednego bytnością swoją przy  
tańcu, spodziewam się, iż się naocznie przeko-  
nała, że ja starania nie szczędzę mego w u-  
dzielaniu gruntownej sztuki tańca.

Oraz ośmielam się jeszcze donieść, że prócz  
zwyczajnych w towarzystwach istnących tańcy,  
galopadę batteryjną i figuryjną Wiedeńskie i  
Paryskie *à la polaka*, cesarski taniec, kalamajkę,  
allemandę, gawotę, taniec szalowy, jako też  
wiele innych rozlicznych kadrylle naukę dawać  
będę.

Domenico Rossetti.

Otrzymałem świeżą nadsejkę  
prawdziwych Westf. szynek,  
prawdziwego Brunświckiego salce-  
sonu funt po 10 sgr., nader przednie kisz-  
ki z wątróbk z truflami i bez  
trufl, świeże Hamb. ozory, niemniej pra-  
wdziwe Strash. paszety z wątróbk  
gęsich z truflami, sztuka po 1 aż do 10 tal.  
J. Ephraim, Wodna ulica Nr. 2.

| Nazwy kościołów.                         | W niedzielę dnia 5. Stycznia 1844. r.<br>będą mieli kazanie |                   | W ciągu tygodnia od d. 27.<br>Grudnia r. p. do 2. Stycznia |                |                |                 |                       |  |
|------------------------------------------|-------------------------------------------------------------|-------------------|------------------------------------------------------------|----------------|----------------|-----------------|-----------------------|--|
|                                          | przed południem.                                            | po południu.      | urodz. się                                                 |                | umarło         |                 | ślub<br>wzięło<br>par |  |
|                                          |                                                             |                   | chło-<br>pców                                              | dzie-<br>wcząt | pleci<br>męsk. | pleci<br>żeńsk. |                       |  |
| W kościele katedralnym . . . .           | X. Pn. Pluszczewski.                                        | — —               | —                                                          | 5              | 1              | 2               | —                     |  |
| Dnia 6. Stycznia 45. . . .               | - Kan. Jabczyński.                                          | — —               | —                                                          | —              | —              | —               | —                     |  |
| W kośc. farn. S. Maryi Magd. . . .       | - Man. Amman                                                | — —               | 1                                                          | 2              | 2              | 1               | —                     |  |
| Dnia 6. Stycznia 45. . . .               | Tenże.                                                      | — —               | —                                                          | —              | —              | —               | —                     |  |
| W kościele S. Wojciecha . . . .          | - Man. Prokop.                                              | — —               | 3                                                          | 1              | 1              | 2               | —                     |  |
| Dnia 6. Stycznia 45. . . .               | Tenże.                                                      | — —               | —                                                          | —              | —              | —               | —                     |  |
| W kościele S. Marcina . . . .            | - Dziek. Kamiński.                                          | — —               | 1                                                          | 2              | 1              | 3               | —                     |  |
| Dnia 6. Stycznia 45. . . .               | Tenże.                                                      | — —               | —                                                          | —              | —              | —               | —                     |  |
| Franciszcz. (gmina niem.-katol.) . . . . | - Reg. Pohl.                                                | X. Pr. Grandke.   | —                                                          | —              | —              | —               | —                     |  |
| Dnia 6. Stycznia 45. . . .               | - Pr. Grandke.                                              | Tenże.            | —                                                          | —              | —              | —               | —                     |  |
| W kościele dawn. XX. Domin.              | — —                                                         | — —               | —                                                          | —              | —              | —               | —                     |  |
| W kośc. Sióstr miłosierdzia . . . .      | Kler. Duliński.                                             | — —               | —                                                          | —              | —              | —               | —                     |  |
| Dnia 6. Stycznia 45. . . .               | Kleryk Słowiński.                                           | — —               | —                                                          | —              | —              | —               | —                     |  |
| W kośc. ewangel. S. Krzyża. . . .        | Superintend. Fischer.                                       | Pastor Friedrich. | 3                                                          | 2              | 3              | 3               | —                     |  |
| W kośc. ewangel. S. Piotra . . . .       | R. Kons. Dr. Siedler.                                       | — —               | —                                                          | 1              | —              | 2               | 1                     |  |
| W kościele garnizonowym . . . .          | Kazn. garn. Simon.                                          | — —               | —                                                          | —              | 2              | —               | 1                     |  |
| Dnia 4. Stycznia 45. . . .               | — —                                                         | Mis. Graf.        | —                                                          | —              | —              | —               | —                     |  |
| Ogółem . . . .                           |                                                             |                   | 8                                                          | 13             | 10             | 13              | 2                     |  |